

Adam Kielbasiewicz



Modlitwy jak centymetry

Jaworzynka Śliwkula 2012

Sobie Pisanie

T. XXIX

Modlitwy jak centymetry



Copyright © Adam Kielbasiewicz

Jaworzynka-Śliwkula 2012



Modlitwy jak centymetry

Zapachem mojej wyobraźni zarzucam sieć na skołtunione myśli uporządkowania ścieżek i dróg wiodących do poznania dobra i zła Tajemnica objawia się prostaczkom z fantazją wyobraźnią i odwagą pytań stawiania...

Traw szelestem nie poskapił mi Najwyższy wrażeń
Autor niesamowicie pomysłów na życie obfity w fantazję
wszczepił dar wielki i wyobraźnią umocnił i
poszukiwanie prawdy o Tajemnicy swojej bogactwie i
słodczy...

Niespokojny burzliwym odmętem marzeń o skrawkach nadziei niedokończonej jeszcze ciągle budowanej ze skrawków pozszywanych ścieżką niewyraźną potocznej polszczyzny cieniutką nitką wiary rozkochanej racjonalnie w oceanie Tajemnicy co się daje odgadnąć z nostalgii atramentu...



Smierć przemija czasem nie zwracamy na nią uwagi
domaga się boleśnie stając nam na drodze kładzie się
cierpieniem prowadzi w głąb Tajemnicy poznaniu dając
posmakować całym sercem duszą umysłem tęsknotę za
prawdziwym życiem...



Sennie rozpiętych skrzydeł nie upilnuje nikt kto widział i zobaczył czym jest Tajemnica nieprawości doświadczenie bolesne oczu wypatrywanie nadziei obiecaney nieśmiertelnej choć odrobinę chociaż kawałek ze wspomnień fotografii opisanej słowami o pamiątkach z wakacji najwspanialszych...

Ze skarbu w skarb opustoszały momentem zamilczenia
w noc światłem wzbudzony wprowadzony w ruch działanie
rozdrażnienie nerwów sploty poplątanie myśli znaczeń
odkrywanych po sobie zostawię tak niewiele prawdy
potrzebuję by odnaleźć drogę od Ciebie do mnie
przemawiasz cichym prostym znakiem...

Wszalonym pędzie wieczności nie lękam się upływu lat
nie zauważam mijanych za oknami z hałasem przemyka
się jak złodziej co skradał klejnot zapomniany nie jesteś
jak inni wyjątkowy w kołysaniu zbóż kwiatem gościsz
tych co przychodzą karmisz tym co masz im do
ofiarowania chleb i kawałek nieba otwierasz na oścież nie
na zapomnienie na zapamiętanie zatrzymujesz się...

Ze względu na środek ciężkości myśli nie pojąłem smutnych ludzi odwiedzając dom za domem budowałem więzi wolności skomplikowane ścieżki przemierzyłem szukając słów pociechy nie odbierając potrzebującym chleba kromki rozdawałem słów prawdy okrucichów garść zebrałem niezastąpiony...



Zawiści nieposkromionej powiedzieć nie chcę znać
Ciebie na dobry początek rozpoznać u siebie co nie
należy czynić jak żyć i jak umierać dla siebie nie zbierać
lecz dawać serce na dłoni kwiat zakwita pod okiem
czułym troskliwie słowem zapalony miłością wybudza
ogarnięty zapałem serdecznie doskwiera u boku lecz
skazy i bez zapomnienia...

Zamajaczyłem się we śnie nieładzko zmęczony
wędrowaniem po piasku bezdroży pustynnych bez wody
życia nie osiągnę celu podróży wyśnionej u początku z
niebytu wyjścia w świat Dobrego myśli jego i czym Jego
działania i chcenia...

Zdematerializował się jakby nagle duchem stając na głowie stawiając to co było jeszcze przed chwilą pewnikiem wystarczająco młodym się zdając niewystarczająco młodym podróżnikiem stąd tam i z powrotem w Bogu do i od Boga dany innością w Człowieku i dla Człowieka...

Moje wołanie z niezliczonych liter słów zdań niedokończonych pacierzy składanych w niebo i na papierze opisanych światem rzeczywistości w której żyję w który wierzę choć za bardzo podmalowany egoizmem kolorem buro-burym wysmarowany przez smutnych pseudożycia graficyarzy...

Pszenicznie dobra smakiem ogrodów przestrzeni
wołaniem nieskończoności potknięcie nie przypadkiem
zda się zwyczajne zmierzchem dnia ku nocy ukłon
posyłam uśmiechem akcentując niedosyt zrozumienia
Tajemnicy skromność przyjmując za początku przygody
znak dobry puszczony na żywioł w nieskończoność
zrywy zaraz po ostatniej kropce...

Bezsensownie południowym zerwaniem gwiazd z
północy przesunął w nieskończoność bliżej o pół kroku
naiwności mierząc stopy kładąc jedną za drugą w głąb
imion zwykłych Miłości Nieskończoność i Nadzieja
Tajemnicy...

Okupując zwątpienie grosz celny nie dopowiadając
kwiatem polnym co krok upuszczając niechęć do Ciebie
do mnie przytulając sposobem zdobywam twierdzą
spokoju pełną oczekiwań na nieskończone co ma
początek w ukradkowych spojrzeniach...

Kamieniem o kamień krocząc milczeniem iskrami
rozsiewając wokół niosąc żar i ochotę by iść na całość na
przełaj na skróty i do celu prosto wytyczony historii
arsenał słów i gestów zagarnąłem niechęcący jakby
wątpiąc w to że potrafię inaczej niż prostak sięgnąć
dzisiaj z Twoją pomocą po nieskończoność...

Z linijką przy ustach modlitw na godzinę centymetrów
parę słów dwóch granice przekraczam rzucając się to w
przód to z tyłu zostając obdarowanym bądź co bądź
niedostrzegalnym darem czasem z powodu złudzeń i
ślepoty...

Skorumpowany nieskończonością wrażeń szukam
spokoju wypatrując liścia cichego lotu do nikąd skąd nie
ma powrotu do hałasu głupoty zostawić nie część a całość
pragnień i tęsknot zamienić na jedną tylko na zawsze
Osobę...

Zakleszczony spojrzaniem na dnie samotności nocą
skradam odbite pragnienie księżycowej nudy
spodziewając się niezwykłości odmiennych stanów wojny
i pokoju zabaw nieprzyzwoitych propozycji składanych
na osobności podzieliłem czas i miejsce odpowiedzialnie
dla starca leki na zwątpienie serca i rozumu
roztargnienia...

Dlaczego odkrywam kawałkiem dłoni zmanierowanej
dotykem delikatnym sposobem niewinności
współczuciem i współ odczuwaniem tęsknot zdarzeń
niwykonanych pragnień nieskończonych zamierzeń
proponowanych duszy przechodniom przypadkowych
błogosławieństw nieprawdopodobnie sprawdzalnych
pocałunkiem Boga w ciszy człowieka...

Różaniec skręcam cierpliwie słowami nabytymi w
dzieciństwie karmię kawałek po kawałku rzeczywistość
doraźnie rozpatrzoną suplikacje przedkładam
Zwierzchnościom Władzom Tronom...

Dozwalam przyjść niemej prośbie zawdzięczam starania
niespokojnie zadośćczynione gestem słowem
nieokiełznane wybuchowe spalam się nieustannie słowo
za słowem na szlak wyrzucam w piach i w wodę
zarzucam sieć na Ciebie spokojny ze się zjawisz w moim
śnie posmakuję jak karmisz tylko tchnieniem...

Zielony ze szczęścia powity na planecie Ziemia pod
stopami ucieka niegoniony nieodgadniony sympatycznie
swobodny od udręki skołatany sercem przyłgnał do
twarzy Dobroci Słowa nad słowa gesty zbawienia
udzielają tylko te Człowieka za człowieka...

Spoufalam się z majestatem pisemnym głosem ludu
dokonań spustoszenia nie rozumiem gniewu strachu
ucieczki od istnienia innych stanów zamyslenia nad sobą
Tobą nad nami niebo pełne szczyrych opowieści gołębim
lotem obiegasz miejsca naszego przebywania do czasu
zakończenia ostatniego słowa...

Gramatyczność posuszeństwa wobec Miłości pragnę Ci
służyć wzajemnie odnaleźć siebie w kombinacji
przypowieści słów zdań i wyrażeń chwili krótkiej
zaangażowanej nocnej zmiany serca za serce oddech i za
oddechem pocałunek na pożegnanie jak spełnienie...

Złożony z kroków pamięci schowek skarbów tułaczych
losów obrazów wspomnień tęsknych wojaży w tę i z
powrotem nie skojarzonych z rozpaczą lecz wolnych
przestrzenią wzlotów przebaczenia karkołomnych lecz
możliwych z natury swej Dobra pochodzenia...

Zagarniam półśrodki obejmuję dłonią szczerą nagrodą
staję się Tobą jak szukam za zgodą niepisaną spojrzeń
ukradkowych gestów mimicznych wyszkolonych
spojrzeń powiek zmrużeń serca kołatanie palcem
zdeenerwowany na siebie niewidoczny niepokój że
niezauważony jestem niepotrzebnie skazany zaocznie na
nieświęty spokój co nie mym udziałem bez Ciebie życie
jest finałem...



Zastąpiony niezwykłością prostoty celu środków i
zamiarem nie zgubienia istoty Istoty i sposobów istnienia
Dobrego Jedynego Mocnego i Prawego...



Ze względu na monotonność okien na życie patrzę z perspektywy czasu próby dokonuję jednej za drugą spokojność osoby wtórnie puszczam przed sobą na ratunek licząc grosz do grosza wdowiego losu niespełnienie...

Homeryczność półśnów zapisanych na jawie
odpowiadam Tobie w walce o cząstkę wolności dać
pragnę tęsknocie słowa zapamiętać dłużej nie cierpiąc
niepewności co do zdarzeń zupełnie pewnych faktów
drapieżnych zagrożeń tożsamości zakodowanej dla mnie
Twojej gwarancji nie mam żadnej wątpliwości...

Luksusowy bagaż czasu odnowy sumienia zawracam z drogi do nikąd nie dochodzi do głosu pustka i martwota zła kobieta i zły mężczyzna przed Trybunałem Dobra godzina wybija rytm odpowiedni dla życia...

Kwintesencją dobroci powiek odchyleniem nie skorzystam na poczekaniu wspólnie z Tobą dotrwam do końca zdania ciszy znak po kropce toczy się od niechcienia życiem zbyt doczesnym zatrzymuje z wahaniem tego i owego na stopniach składa prośby nie słuchając i bez wdzięczności...

Zagubiony w stałości zmiennych wypatruję drogi
wyjścia z nicości w kreację kolorową wspólnych faktów
interpretacji niespokojnych na miarę zrozumienia siebie
w kontekście i poza Nim nie ma innego co dałby sens
drogom prawdom i w życia zaistnienia...



Melancholia kwiatów pada w ramiona łaski bez grzechu
potrzeby z nicości stworzona nie dla mnie tak naprawdę i
nie dla Ciebie wymyślona z chcenia Dobrego
zamyśleniem wykształcona owocuje zawartym w
tęsknocie za pięknem spojrzeniu na w świecie brak
jedynie dla istnienia i nie dla chwały lecz bezinteresownie
jak zakochane milczenie...



Zamarkowałam powrót do domu odkładałam jedno na drugim składałam odpowiednio wspomnienia i plany dzieliłam pomiędzy myśl i słowo do słowa myśl przykładając mierzyłam się ze sobą czy dojrzałam i czy podołam...

Połączeń chaos namnożonych ku sobie rozpostartych
wrażeń wiatrem roznoszonych powrotnych skojarzeń
słów do gestów przyłożonych miarą kreśląc nienaganną
czynię przestrzeń opisaną imieniem Twoim drukowanym
na mnie się skupiło spontanicznie niezaplanowanie...

Leczę udrękę gonitwy na poczekaniu w myśli skojarzę
co piękne z dobrym to co prawe wydobędę na wierzch i
światu ukazę w świetle słońca wydobędę cienie wskazę
co można poprawić się sam chciał będę odnowić
odmienić odmierzyć cał za całem wpisać i na nowo
stworzyć Dobremu pozwolić...

Brawurowa mądrość statecznej powodzi słów
niedoskonałość wpisana w okrąg rzeczy istoty faktów
zapomnianych niedoskonałością krzyży postawionych na
warcie przestworzy otwartych na bakier z prawdą
kłamstwem nieskutecznie walczy o swoje o byt o cząstkę
rozkoszy o prozaiczną stronę istnienia o imieniu życie
toczy się do zgonu...



Strwożonych bezczelnością myśli ludzkich komórek
skojarzonych domem dachem i stołem jednoczonych
oddechem ust i oko w oko z otwartością pojęć
niezawodnych co stworzonych w Dobrym się odbijało
swoim kolorem najpierw czarno-białym szarym
tęczowym banałem stając się truizmem zmęczonym zbyt
szybkim biegiem w pół zatrzymany ma szansę zacząć na
nowo pocałowany i zbudzony...

Metodologia błogosławieństwa wyżyn wzlotu przeciw
zemsty nie smakuje słowom zbyt doczesnym banałem się
staje w perspektywie Dobra zaistniałem Tajemnicą
obdarowany śladem życia prawdy piękna poszukując w
oczy spoglądałem zatrzymując myśli niebanalne błyskiem
wykrztuszonym w końcu słowem zapytaniem o godzinę i
podróż razem przed siebie bez liczenia się z czasem...



Ubogi wobec szerokolistnej serdeczności wzruszeń
kwiatów i owoców wdzięczności marzeń traw i wrzósów
zapisanych na piasku pytań nieskromnych na raz tylko
odczytanych palcem wskazującym gwiazdy i księżyc
miesięczny rytm bilansów oczekiwania powrotów nadziei
niespełnionych planów powiązań faktów i mrzonek
niespokojnych lecz na wskroś serdecznych...

Zmieniam barwy niespokojny wzruszeń oczekując co
krok poruszam nowy temat opisuję wyobraźni dotykam
nie spełniam wymagań czasu i wiecznie się spóźniam na
spotkanie z Tobą dla Ciebie i w Tobie odnajduję siebie do
siebie dodaję zerem zostaję gdy nie potrafię oddać siebie
zamienić na Ciebie...



Kradnę pomysły życia nie poddając się ułomności
skrajom granicznym pojedynkom cios za cios oddając
długi ponieważświe tak dużo dostałem nic nie dałem lub
tak bardzo za mało pracowałem dla nas widząc siebie bez
Ciebie planowałem coś zacząć z kolejnymi dniami
mocując się spalony słońcem bliskim nic nie wiedząc nie
mając tak naprawdę jak złodziej...



Spis Treści

Zapachem mojej wyobraźni	1
Traw szelestem nie poskąpił	2
Niespokojny burzliwym odmętym	3
Śmierć przemija czasem	4
Sennie rozpiętych skrzydeł	5
Ze skarbu w skarb opustoszały	6
W szalonym pędzie wieczności	7
Ze względu na środek ciężkości	8
Zawiści nieposkromionej powiedzieć	9
Zamajaczyłem się we śnie	10
Zdematerializował się jakby nagle	11
Moje wołanie z niezliczonych liter	12
Pszenicznie dobra smakiem ogrodów	13
Bezsensownie południowym zerwaniem	14
Okupując zwątpienie	15
Kamieniem o kamień krocząc	16
Z linijką przy ustach modlitw	17
Skorumpowany nieskończonością wrażeń	18
Zakleszczony spojrzeniem na dnie	19
Dlaczego odkrywam kawałkiem dłoni	20
Różaniec skręcam cierpliwie słowami	21

Dozwalam przyjść niemej prośbie	22
Zielony ze szczęścia	23
Spoufalam się z majestatem	24
Gramatyczność posłuszeństwa	25
Złożony z kroków pamięci	26
Zagarniam półśrodki	27
Zastąpiony niezwykłością prostoty	28
Ze względu na monotonność	29
Homeryczność półśnów zapisanych	30
Luksusowy bagaż czasu odnowy	31
Kwintesencją dobroci	32
Zagubiony w stałości zmiennych	33
Melancholia kwiatów	34
Zamarkowałem powrót do domu	35
Połączeń chaos namnożonych	36
Leczę udrękę gonitwy	37
Brawurowa mądrość	38
Strwożonych bezczelnością myśli	39
Metodologia błogosławieństwa	40
Ubogi wobec szerokolistnej serdeczności	41
Zmieniam barwy	42
Kradnę pomysły życiu	43

